

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiędzynarodowienia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także do ogłaszania konwencji, prowadzących z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereanskie Badania" są rozbiorem, przegladaniem "Wykładów Pisma św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedyne gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chyatusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakryte" od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która innych wieków nie była znana synom ludzkim jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przy prowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie. Jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiędzynarodowienia. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- że Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus zaczął się Zbawicielem świata i Węglowym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- że w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako polednia, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przeprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- że gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmiereł akosztował. Jako "okup za wszystkich", który też będzie "świątynią prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- że nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- że teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- że nadzieja dla świata spoczywa w umiędzynarodowieniu i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rak Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieło Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ---Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienie i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo a Croix, Nord, France.

OD WYDAWNICTWA:

Jak wiadomem jest ogółowi braci i siostr, że brat S. F. Tabaczyński, od 10 maja b.r., znajduje się w Europie, względnie we Francji, gdzie obsługuje tamtejsze zgromadzenia, służąc Słowem Prawdy, przeto w następnym numerze Straży, na miesiąc wrzesień, podamy jego spostrzeżenia, uwagi i kometary, względem jego podróży pielgrzymkiej. Natomiast ustne sprawozdanie hr. Tabaczyński zda na gen. konwencji w Buffalo, N. Y., na którą spodziewamy się, że bracia i siostry licznie się zjadą.

Zarząd Pracy Międzysborowej.

PLANOWANE KONWENCJE

MILWAUKEE, WIS.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Z wielką przyjemnością podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Milwaukee, Wis., przy łasce i pomocy Ojca Niebieskiego, planuje urządzić jedno-dniową ucztę duchową, to jest w niedzielę, dnia 7-go października b.r., na którą to ucztę zapraszamy wszystkich braci i siostry, którym tylko możliwym będzie przybyć, gdyż spodziewamy się nader obfitego błogosławieństwa od Ojca naszego, Który jest w Niebiesiech, dla wszystkich uczestników tej błogiej uczty.

Konwencja odbywać się będzie w sali Federacji, pnr. 2327 S. 13-ta ulica, trzecie drzwi na południe od

West Lincoln Ave., tam gdzie odbywała się zeszłego roku. Początek konwencji o godzinie 9-ej rano.

W razie potrzeby bliższych informacji chętnie udzieli sekretarz — A. Górecki, 929 E. Keefe Avenue, Milwaukee, Ave.

ECHO Z KONWENCJI CLEVELAND, OHIO

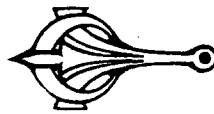
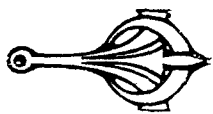
Bogactwa łaski, pokoju i miłości Bożej, niech napełnia serca wasze.

Pragnieniem naszym jest, aby się podzielić błogosławieństwami, jakich nam udzielił Ojciec Niebieski przez Syna swego na tej dwudniowej uczcie duchowej i także przez sług swoich, którzy służyli pokarmem duchowym ze Słowa Bożego. Bracia mówcy starali się wykazać ważność obecnego czasu i nasze postępowanie za Wodzem zbawienia i aby otrzymać żywot wieczny. Bracia i siostry, którzy zjechali się tak z bliskich jak i z dalszych okolic, ucieszyli się wspólnie jako jedna rodzina Boża.

Miejscowi bracia i siostry przygotowali pokarm cielesny, którym był spożyty w tym samym budynku.

Przy końcu konwencji przegłosowano, aby datki, jakie wpłynęły podczas konwencji, przesłać na pracę Pańską, jakoteż podzielić się błogosławieństwami przez łamy Straży. Konwencję zakończono pieśnią: "Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów."

Pozostajemy w bratniej miłości. Za uczestników tej konwencji — Br. J. Gash, sekr.



DOBROTLIWOŚĆ MIŁOŚCI

“Bóg jest miłością.” — 1 Jana 4:8.

SŁOWO miłość używane w Piśmie Świętym jest wyrażeniem określającym całość, uzupełnienie, czyli szczyt wszystkich wielkich i chwalebnych przymiotów, które tworzą doskonałość Boga Jehowy. Bóg jest uosobieniem miłości. W jakim stopniu kto posiada ten przymiot miłości, w takim stopniu jest on obrazem charakteru Bożego. Ktokolwiek jest zupełnym wyobrażeniem Bożym, o tym możnaby mówić że jest miłością; bo miłość jest wielką zasadą, która przedstawia najlepiej i najzupełniej charakter Boży.

“Bóg jest miłością”. Pan nasz Jezus jest miłością, a gdy Kościół zostanie uwielbiony, to każdy członek tegoż Kościoła będzie także miłością. Ta wielka zasada będzie wtenczas miała nieograniczoną kontrolę nad całą działalnością Kościoła, która teraz kontroluje sercami poświęconego ludu Bożego, pomimo słabości cielesnych, które nie pozwalają aby ona mogła się teraz objawić w całej pełni. Gdy czas próby się skończy i wszystkie niedoskonałości zostaną odjęte, wtedy ci, co dostąpią nagrody wysokiego powołania, będą istotnym obrazem Bożym, oraz obrazem Pana Jezusa. Nadzieja osiągnięcia podobieństwa charakteru Bożego, powinna być dla nas bodźcem pobudzającym do wierności we wszystkich naszych wysiłkach.

Mimochodem można przytoczyć, że wiara, nadzieja i miłość są owocami ducha świętego. Aczkolwiek każdy datek dobry i wszelki dar doskonały przychodzi od Ojca (Jak. 1:17), to jednak zachodzi pewna różnica pomiędzy “darem” a “owocem.” Dar można uzyskać momentalnie; lecz owoc porzeka czasu do wzrostu, rozwoju i dojrzewania. Podobnie i z owocami ducha świętego.

Tu widzimy mądrość Bożą. Rozwój, wyrażanie owoców ducha jest dziełem stopniowym. Ci, co mają serdeczne pragnienie i zdecydowany zapal do uczenia się sprawiedliwości, jaką Bóg żąda aby posiedli, starają się aby ich każde słowo i każdy uczynek przyczyniał się do wzrostu przymiotu miłości. Ojciec nasz Niebieski nie spodziewa się, abyśmy w śmiertelnych naszych ciałach mogli dojść do doskonałej miłości, bo słabości i nie-

doskonałości cielesne na to nie pozwolą; lecz od tych, co mają być członkami ciała Chrystusowego, On spodziewa się tak gorliwego ducha i wysiłków, któreby mogły dowieść, że gdyby oni mieli doskonałe ciała, to zawsze okazywaliby tylko miłość.

Aby ktoś mógł dopiąć tego stopnia w rozwoju charakteru, taki nie może postępować według ciała, według pożądliwości starego stworzenia; lecz musi naginać umysł do pożądania tylko rzeczy prawdziwych, czystych, miłych i dobrych. W tym to znaczeniu, mamy być naśladowcami Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dobroć Nie Zawsze Jest Miłością

Naśladowcy Chrystusa, gdy poświęcili swą wolę Bogu, zostali spłodzeni z ducha świętego, który jest duchem miłości; albowiem jest duchem Bożym, a Bóg jest miłością. Przeto uczucie jednych ku drugim musi być uczuciem miłości. Może być, że oni nie zawsze są dosyć mądrymi, aby wiedzieć w jaki sposób swoją miłość i dobroć, mają okazywać; a niekiedy nawet upadła natura może pobudzić ich do myślenia, że jakiś szczególniejszy sposób postępowania będzie dobrym i miłym, podczas gdy jest on zupełnie przeciwnym — złym. To też potrzeba nam czuwać i sprawdzać do jakiego stopnia w postępowaniu z drugimi posługujemy się duchem zdrowego rozsądku.

Człowiek może niekiedy ujawniać dobroć, w słowie i w uczynku, nie będąc wcale powodowany szlachetnym uczuciem. Nie miłość, ale inne uczucia są niekiedy pobudką do dobroci i grzeczności. Czasem może to być czynione z pobudek samolubnych, lub w celu usidlenia kogoś i na jego szkodę. Ta forma oszukiwania drugich stała się tak powszechną, że nie wywołuje wcale poważniejszej krytyki.

Doświadczenia chrześcijanina poddawane są ustawicznemu szkoleniu. Z każdym dniem on poznaje coraz więcej samego siebie, oraz mądrość i sprawiedliwość Bożą. Ucząc się codziennie tych lekcji, uczy się także jak ulepszać i udoskonalać samego siebie. Rozeznając swoje własne słabości,

on nie może się spodziewać doskonałości w drugich i pomimo zauważonych w nich słabości, daje im uznanie za ich wysiłki i dążenie ku najwyższym ideałom, którymi umysł ich jest ożywiony w dążeniu do jedności i doskonałości wymaganych od członków ciała Chrystusowego.

Miłość jest zawsze dobrotliwą; ona nie może nikomu szkodzić dobrowolnie. Ojciec miłujący swe dziecię, nie uczyni mu choćby najmniejszej krzywdy. On może niekiedy popełnić omyłkę i ukarać swe dziecko niesłusznie, lecz prawdziwe uczucie jego jest zawsze miłujące.

Niekiedy zdarza się, że miłość jest uznana za brak dobroci; a zasady rządzące postępowaniem danej osoby mogą być źle zrozumiane. Gdy Ojciec Niebieski zabronił Adamowi i Ewie spożywania owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, miał do tego mądry powód. Bez wątpienia, że we właściwym czasie zezwoliłby im na spożywanie tego owocu. Tylko dobroć Boża kazała pod tym względem trzymać pierwszych naszych rodziców w nieświadomości. Ewa myśląc, że Bóg był dla nich niedobrym, nie dosyć łaskawym, zamierzyła sama zdobyć swe prawa. Tak się niekiedy rzeczy składają i przeciwko nam. Jeżeli dobroć naszego Niebieskiego Ojca nie jest rozumiana, to nie potrzebuje nas dziwić gdy i my przechodzimy czasami podobne doświadczenie. Chociaż nasz duch i nasze uczucia mogą być jaknajlepsze, to jednak nie jesteśmy dosyć zdolni i mądrzy, aby je zawsze w sposób właściwy okazać, przeto należy nam uwzględnić drugich gdy nas źle rozumiają.

Potęga Prawdziwej Miłości

Człowiek był stworzony na obraz Boży (1 Moj. 1:26, 27), lecz przez upadek Adama jego równowaga umysłowa została zburzona. Ci, co mają umysł czyli wolę Chrystusową, mogą przezwyciężać niektóre zboczenia ich cielesnego usposobienia i myśleć trzeźwo tak o swej własnej znajomości i nieznajomości, jak i o drugich. Ta zdolność rozumienia właściwego stanu rzeczy, jest tajemnicą wielu naszych błogosławieństw w Panu.

Widząc drugich, którzy mają mniejsze od nas wyrozumienie sprawiedliwości i czynią rzeczy niesprawiedliwe, możemy się radować, że wiemy lepiej, możemy lepiej czynić niż oni. Duch zdrowego zmysłu pokazuje także, że w niektórych sprawach mamy więcej zdolności do lepszego postępowania, gdy w innych, drudzy są zdolniejsi i lepsi od nas. Z powodu upadłego stanu ludzkości, wszyscy są słabi, jeżeli nie w jednym to w drugim kierunku i znajomość tego stanu powinna nasz raczej upokarzać a nie nadymać.

Pokora umysłu przychodzi dopiero po osiągnięciu pewnej znajomości o Chrystusie. Zna-

mość nadyma człowieka, z powodu jego samolubstwa, ponieważ każdemu się zdaje, że on posiada więcej dobrych przymiotów niż inni; przeto ci, co z urodzenia są mniej samolubnymi, mniej też potrzebują walczyć, ci zaś, co z urodzenia są więcej samolubni, więcej mają do zwalczania, a w miarę jak otrzymują ducha Chrystusowego, stają się coraz zdolniejszymi do pokonywania tej skłonności chlubienia się tą odrobiną znajomości jaką posiadają. Prawdziwa miłość ma moc budować i wzmocnić charakter, oraz przeciwdziałać złym wpływom upadłej ludzkiej natury.

Właściwe i Niewłaściwe Powody Do Oburzeń

Cały świat ma w pewnym znaczeniu pragnienie rozeznawania zasady sprawiedliwości. Nawet ci, których postępowanie względem drugich jest dalekim od sprawiedliwości, zdają się lubować w zwalczaniu niesprawiedliwości, o ile w danej sprawie niesprawiedliwość ta popełniana jest przez kogo innego a nie przez nich samych. Skłonność ta prowadzi niekiedy do ohydnych gwałtów, naprzykład: gdy pospólstwo wywiera swój gniew na jakim biednym grzeszniku, który dopuścił się czegoś, co sprowokowało jego złość. Ci, co najbardziej są czynnymi w wywoływaniu takich gwałtów, kończących się niekiedy samosądem winnego, może sami mają na swych sumieniach wiele złych spraw; mimo to, korzystają ze sposobności okazania swego oburzenia na popełnioną nieprawość i zdają się rozkoszować w ukaraniu winnego.

Lud Boży nie powinien posiadać ducha nietolerancji. Nam należy mieć cierpliwość i sympatię, gdy rzeczy nie idą dobrze i należy dać przestępcom odpowiednie uwzględnienie. Im więcej posiadamy ducha cierpliwości, tym więcej będziemy mieli ducha wyrozumiałości dla drugich i tym trudniej będzie można pobudzić nas do złości. Gdy w czyjem sercu mieszka duch miłości, ten nie da się pobudzić do mówienia lub do czynienia czegoś niedobrego i niesprawiedliwego. Miłość uczyni nas bardzo cirepliwymi względem wszystkich, z którymi mamy łączność; bo miłość jest zawsze gotowa rzucić zasłonę na wszystko co ma pozory złego.

Miłość każe nam pamiętać, że gdy ktoś popełni jaką omyłkę, to nie koniecznie znaczy, że jest on złym człowiekiem. On może nie zrozumiał sprawy właściwie, lub może sąd jego nie jest zupełnie dobrym, z powodu jego odziedziczonych słabości, za co on nie może być winiony. Zanim moglibyśmy kogoś potępić, należałoby wpierw sprawdzić, czy on popełnił zło z zupełną świadomością. Sprawiedliwość wymaga aby sprawę przynajmniej zbadać, zanim się potępi. Miłość zaś każe nam być miłosiernymi na ile tylko dana sprawa pozwala.

Bóg jest prawdziwym uosobieniem miłości, a jednak Pismo Święte mówi, że w niektórych razach On został pobudzony do gniewu. Gdy synowie Izraela podróżowali po puszczy rozdrażnili Pana kilkakrotnie (Ps. 78:40, 56; 95:7-11). Bałwochwalcze skłonności tego narodu sprowadziły nań gniew Boży i zawiodły go do niewoli Babilońskiej (Jer. 7:17-20). W końcu, odrzucenie Jezusa i ukrzyżowanie Go, ściągnęło na nich wielki gniew Boży i przyczyniło się do rozproszenia narodu żydowskiego po wszystkich częściach ziemi.

Sprawiedliwe Oburzenie Jest Uczuciem Właściwym

Ludzie święci nie mają być jako niewzruszone głązy, nie umiejące się oburzyć na popełnianą niesprawiedliwość. Gdyby ktoś nie był zdolny oburzyć się na popełnianą niesprawiedliwość to wskazywałoby na brak moralności i harmonii z Bogiem. O Panu naszym Jezusie jest napisane, że gdy zauważył niesprawiedliwe postępowanie przewodców ludu Izraelskiego i ich niegodziwy stan serca, "spojrzał po nich z gniewem i zasmucił się nad zatwardzeniem serc ich." (Mar. 3:5). Jakim On był, i my powinniśmy być, to jest w przeciwieństwie do wszystkiego co nie zgadza się z wolą Bożą.

Jesteśmy obowiązani miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości. Słowo nieprawość, oznacza rzecz przeciwną miłości i jest bardzo mocnym wyrażeniem. Osoba obojętna na sprawy dobre lub złe, jest obojętna na charakter Boży, który jest przeciwny wszelkiej nieprawości. O naszym Panu Pismo Święte mówi: "Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał Cię, o Boże! Bóg twój olejkiem wesela nad uczestników Twoich" (Ps. 45:8). Wszyscy, co starają się wyrobić w sobie charakter przyjemny Bogu, którzy chcą być przypodobani obrazowi miłego Syna Jego, powinni odrzucić od siebie wszelką nieczystość, i wszelką niesprawiedliwość. Nowy umysł powinien się zawsze sprzeciwiać wszystkiemu cokolwiek jest złem.

Z drugiej strony, jeśli mamy tę samą miłość, którą miał Chrystus, to będziemy nienawidzić nieprawość, ale nie osobę, która ją popełnia. W miarę jak miłość rządzi naszym umysłem i sercem, będziemy sympatyzować z grzeszącymi, pamiętając, że rodzaj ludzki odpadł od pierwotnej doskonałości. Powinniśmy myśleć, że zło, które oni czynią nie jest ich istotną intencją, wolą; ale że cierpią na chorobę, którą jest nieprawość. Miłość jest cierpliwa i stara się odszukać okoliczności łagodzących winę. Ona stara się dopomóc tym, co źle czynią by mogli odwrócić się od złego i nie jest porywcza do gniewu.

Być porywczym, znaczy być pobudzonym do czegoś. Na innym miejscu Apostoł mówi: "Przy-

patrujemy się jedni drugim ku pobudzaniu się do miłości i dobrych uczynków" (Żyd. 10:24). Miłość powinna mówić i czynić tylko takie rzeczy, któreby pobudzały drugich do dobrego, a nie do gorzkości, złości, nienawiści, zdrości i t.p. rzeczy (Ef. 4:31, 32). Krótko mówiąc, o wiele lepiej jest być czynicielem pokoju, niżeli czynicielem niezgody. To jednak nie znaczy, że mamy zachować pokój ze wszystkimi, na ile to możebne, ale tylko wtedy, gdy zasady nie są gwałtowne. Niepokój możemy wszczynać tylko wtedy, gdy pewne dobro może z tego wynikać.

Stopień i siła miłości może być rozpoznana w tym, jak prędko ona ustępuje miejsca gniewowi i rozdrażnieniu. Widzieliśmy już, że mogą zajść okoliczności, w których cierpliwość byłaby szkodliwą i gdzie miłość dyktowałaby podjęcie pewnych kroków w kierunku poprawienia tego, co zdaje się być złem; lecz należy pamiętać, że z natury brak nam równowagi umysłu i sądu. Doskonałość decyzji jest przymiotem posiadanym tylko przez Niebieskiego Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

"Cierpliwość niech ma doskonały uczynek" (Jak. 1:4). Ojciec Niebieski nie bywa pobudzony do gniewu lada drobnostką. W naszej jednak sprawie, równowaga sądu jest tak słabą, że na ogół biorąc, jesteśmy zbyt porywczymi. Mało kto z nas bierze pod uwagę wszystkie okoliczności, w jakich znajdzie się sam i ci, z którymi ma do czynienia; przeto wzrost w łasce i znajomości ma wiele do czynienia ze stopniem miłości, jaki posiadamy.

Wyrabianie Wspaniałomyślności i Sympatii

Jeżeli poświęciliśmy się Bogu, to znajdujemy się w szkole Wielkiego Nauczyciela, Chrystusa. Słowa Ojca Niebieskiego i Pana naszego Jezusa mamy spisane w Piśmie Świętym; przeto powinniśmy znać różnicę pomiędzy dobrem a złem. Z drugiej strony widzimy, że zło egzystuje na całym świecie. Ludność jest niedoskonała umysłowo i moralnie. Stan ten jest dziedzicznym — wynikiem przestępstwa Adamowego, popełnionego przeszło sześć tysięcy lat temu. Pomimo posiadania lepszej znajomości o planie Bożym, nie możemy jednak czynić tak jak byśmy chcieli i czujemy pewną miarę sympatii dla samych siebie; przeto powinniśmy darzyć drugich taką samą miarą sympatii. Zaiste, powinniśmy być bardziej krytycznymi względem samych siebie, aniżeli względem drugich, choć Słowo Boże mówi, że sądzić i potępiać nie mamy ani samych siebie ani drugich. Serc drugich czytać nie możemy, więc nie jesteśmy zdolni do zadecydowania, jakie uczucia rządzą nimi i jaka kara powinna im być wymierzona.

Mimo to, należy nam obserwować dobre i złe postępowanie naszych bliźnich. Wolno nam rozumieć, że niektórzy z nich są, figuralnie mówiąc, złym drzewem, przynoszącym zły owoc; lecz powinniśmy także zauważyć różne przyczyny, które uczyniły ich tym złym drzewem. Być może, że oni znaleźli się w gorszych od nas warunkach, już od samego urodzenia. Może nigdy nie byli w szkole Chrystusowej i nauk Wielkiego Nauczyciela i Apostołów nigdy nie słyszeli. Jeżeli tak, to powinniśmy raczej z nimi sympatyzować aniżeli się na nich obruszać z powodu ich słabości; owszem powinniśmy okazywać im ducha przebaczenia i współczucia.

Wyrobić w sobie taką sympatię i pobłażliwość dla drugich, jest częścią naszego zadania w szkole Chrystusowej; lecz nie możemy się tego nauczyć w jednym dniu, lub tygodniu. Gdy uczymy się "trochę tu trochę ówdzie" (Izaj. 28:10), w miarę czynionych wysiłków, nasz zmysł rozeznawczy stawać się będzie coraz wyraźniejszy a uczucie sympatii dla drugich coraz większe. W taki sposób stawać się będziemy coraz bardziej podobnymi naszemu Niebieskiemu Ojcu; albowiem On jest dobrym nawet dla niewdzięcznych, i miłościwym dla niesprawiedliwych, jak to Pan nasz wykazał. — Mat. 5:44-48.

Pycha Przyczyną Wielu Irytacji

Przyczyny wzbudzające irytacje i oburzenie, różnią się u różnych osób. U jednych najgłówniejszą przyczyną tego może być rozstrój nerwowy, który utrudnia im możliwość panowania nad sobą, nawet tyle ileby sami chcieli. U innych znów przyczyną prędkiego irytowania się jest pycha. Faktycznie, pycha ma łączność prawie ze wszystkim, co szkodzi ludowi Bożemu. Osoba pyszna jest podatnym przedmiotem wszelkich złych wpływów.

Pycha ujawnia się różnymi sposobami. Niekiedy objawia się w formie wyniosłości, pobudzając jej posiadacza do myślenia za wiele o sobie, a za mało o drugich, czasem nawet aż do stopnia wyobrażenia sobie, że jest on ponad wszystkich innych. U innych pycha objawia się w pragnieniu by u-

chodzić przed drugimi za wzór przyzwoitości, a wszystko, cokolwiek się sprzeciwia ich pragnieniu drażni najczulszą ich stronę.

Nie możemy być obojętni na te rzeczy. Jeżeli zauważymy w sobie pychę lub samochwalbę, powinniśmy je pokonać duchem miłości i sympatii dla drugich, a nie pozwolić, by ten niewłaściwy duch miał mieć nad nami przewagę. Najlepszym sposobem na to jest uczyć się wyrozumiałości dla drugich i przemyśliwać jak możnaby pobudzić ich do miłości i do dobrych uczynków, a nie do gniewu. Pamiętajmy, że pokora jest jedną z największych lekcji, jakich mamy się nauczyć w szkole Chrystusowej; a posłuszeństwo instrukcjom Nauczyciela w tym względzie, będzie miało wiele do czynienia z naszym dostaniem się do królestwa.

Znaczną pomocą do nauczania się tej ważnej lekcji jest rozsądzanie samego siebie—skrupulatne badanie swych uczuć. Gdy zauważymy, że postąpiliśmy z kim niesprawiedliwie, powinniśmy iść i dokonać zadośćuczynienia, na ile tylko nas stać; powinniśmy ujarzmić swój umysł i starać się sprawę naprawić z tym, któregośmy skrzywdzili. Dla osoby pysznej, dbającej o dobrą opinię u innych, jest rzeczą bardzo trudną kogoś przeproszać; lecz jest to najlepszym co może uczynić, przeprosić, choćby dwa razy byle tylko sprawę jaknajprędzej naprawić. W taki sposób dopomożemy sobie tam, gdzie właśnie najwięcej pomocy potrzebujemy, mianowicie, w przezwyciężaniu swej pychy i próżności.

Każdy członek ciała Chrystusowego, ma być obrazem Syna Bożego. Nie znaczy to, że naśladowcy Chrystusa będą mogli zawsze doskonale kontrolować swoje postępowanie i słowa; ale w sercu muszą uznać ten wzór i usilnie do niego dążyć. Każdym razem gdy osoba mająca słabość pychy i próżności, przeprosi drugiego za swój niewłaściwy postępek, dowodzi tym Bogu i ludziom, że w sercu swym uznaje zasadę słuszności. Za takie ściśle stosowanie się do Słowa Bożego, człowiek taki dostąpi wielkiego błogosławieństwa, bo stopniowo przezwycięży swe słabości i wzmocni swój charakter.

W. T. 5124 — 1912.

ODPUSZCZENIE GRZECHÓW I UZDROWIENIE

LEKCJA z Ewangelii według św. Marka 2:1-12.

"Błogosławże duszo moja Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego., Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje; który uzdrawia wszystkie choroby twoje." — Psalm 103:2, 3.

GDY Pan Jezus, po pewnym czasie, powrócił do Kapernaum, wszyscy starali się zobaczyć Go i usłyszeć. Przynosił też do Niego wiele chorych, aby byli uzdrowieni Jego słowem lub dotknięciem. Cuda dokonywane przez naszego Pana były szczególnie w tym celu, aby uszy ludu były przychylnie Jego poselstwu — Ewangelii królestwa — wesołej

nowinie, o przywileju stanie się synami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem w rządzie Mesjańskim, który ma ubłogosławić Izraela i wszystkie narody ziemi, prawdziwą światłością i znajomością, oraz podnieść wszystkich chętnych i posłusznych ze stanu grzechu i śmierci do doskonałości i wiecznego żywota.

W czasie gdy Jezus nauczał tych prawd, niektórzy głęboko zainteresowani i mający wiarę w Niego, przynieśli człowieka powietrzem ruszonego (sparaliżowanego), aby go uzdrowił. Nie mogąc dostać się do wnętrza domu ani do przedsionka, z powodu wielkiej ciżby, weszli na dach, zdjęli kilka dachówek i otworem tym spuścili chorego przed oblicze nauczającego Pana. Ta silna i żywa wiara, poparta tak heroicznym wysiłkiem, nie mogła pozostać bez uwagi, oceny i uznania Odkupiciela.

Stało się jednak coś, czego obecni nie spodziewali się. Zamiast uzdrowić chorego, Jezus przemówił do niego w te słowa: "Synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje." Według Boskiego obrządku z żydami, pod ich specjalnym przymierzem zakonu, figuralne pojednanie za grzech pierworodny, dokonane było figuralnymi ofiarami i Izraelici byli odpowiedzialni tylko za ich własne przestępstwa zakonu. To też pomiędzy żydami wówczas, ważna choroba była poniekąd dowodem poważnych grzechów ze strony chorego. Nawet sam Jezus przy pewnej okazji, po uzdrowieniu chorego, rzekł mu: "Otoś się stał zdrowym, nie grzesz więcej, aby co gorszego nie cię nie przyszło". — Jan 5:14.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że takie szczególniejsze wyniki były pomiędzy żydami tylko. Nie stosowało się to nigdy do pogan ani do chrześcijan, chociaż prawdą jest, że niektóre choroby, jak syfilis i inne, zdają się zazwyczaj nawiedzać tych, co przestępują prawa naturalne, czy są to żydzi, czy poganie. Punkt, który tu wysuwamy jest ten, że obecnie Bóg nie ma takiego przymierza z kościołem ani z ludzkością tego świata. Stąd trafia się często, że sprawiedliwi są chorymi a grzesznicy zdrowymi.

"Któż Może Grzechy Odpuszczać?"

Gdy Jezus oświadczył sparaliżowanemu żydowi, że grzechy jego były mu odpuszczone, niektórzy z obecnych mówili, że takie oświadczenie jest bluźnierstwem — że Jezus przywłaszczał sobie władzę należącą się jedynie Bogu. Nie pomyśleli, że o ile Jezus był rzeczywiście Onym obiecany Mesjaszem, Odkupicielem, to znaczyłoby, że On posiadałby władzę zglądzenia grzechów, od których miał ludzi wykupić.

Znając ich myśli i wiedząc, że oni mogliby przez to potknąć się o wielką prawdę i z tego powodu ponieść znaczną szkodę, Jezus, w kilku słowach wyjaśnił sprawę mówiąc: "Czemuż tak myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiejszego jest, rzec powietrzem ruszonemu: Odpuszczone są tobie grzechy, czy też rzec: Wstań i weźmij łożę twoje a chodź?" Pan wiedział dobrze, iż odpowiedzią ich byłoby, że uzdrowienie było sprawą trudniejszą, a zatem jeżeli Jezus był w stanie uzdrowić tego

człowieka, to nie było powodu czemu nie mógłby powiedzieć: "Odpuszczone są tobie grzechy", jeżeli miał władzę odpuszczania grzechów. Na dowód tego rzekł temu, którego rozgrzeszył: "Tobie mówię: Wstań i weźmij łożę twoje; a idź do domu twego." Chory natychmiast poczuł się uzdrowionym, powstał, wziął łożę swe, czyli nosze, na których był wniesiony i odszedł. Zgromadzeni ustąpili przed nim i zdumieni chwalili Boga, mówiąc: Któż kiedy widział coś podobnego!

Moc Odpuszczania Grzechów

Są pewne wielkie, podstawowe zasady co do Boskiego postępowania z ludzkością i zasady te powinny być zrozumiane. Boska władza i Jego rząd uzasadniają się nie na miłosierdziu ale na sprawiedliwości; jako czytamy: "**Sprawiedliwość jest gruntem stolicy Jego.**" W pewnym znaczeniu tego słowa, Boska sprawiedliwość nigdy nie przebacza i czynić tego nie może, jak to wyjaśnimy: Czytamy, że "droga Boża doskonała jest" (Ps. 18:31). Boską metodą jest aby wszelkie rozumne stworzenie Jego było tak doskonałe by nie potrzebowało przebaczeń, uwzględnień itp. Aniołowie stworzeni byli doskonałymi, nie było więc potrzeby przebaczenia im czegokolwiek, ponieważ nie byłoby dla nich żadnej wymówki gdyby zgrzeszyli. Podobnie człowiek stworzony był doskonałym, na wyobrażenie swego Stwórcy; był więc bez wymówki, nie potrzebował miłosierdzia, dokąd był w społeczności z Bogiem.

Gdy przyszła pokusa, człowiek odpadł od posłuszeństwa i od Boskiej łaski; popadł w grzech, w niełaskę i ściągnął na siebie wyrok śmierci. Był on bez wymówki i sprawiedliwość nie uczyniła dla niego żadnego zarządzenia ku jego wybawieniu. ! Lecz inny przymiot Boskiego charakteru (miłość), chociaż nie jest kontrolującym, zaczął działać na korzyść człowieka. Jednakowoż Boska miłość, czyli miłosierdzie, nie mogło przeciwdziałać Boskiej sprawiedliwości. Innymi słowy: Bóg nie mógł przebaczyć grzesznemu, którego zasądził na śmierć. Co Bóg mógł uczynić, i co też uczynił, to przygotować w słusznym czasie coś ku odkupieniu człowieka. Wszelkie miłosierdzie Boskie więc płynie przez przewód odkupienia.

Stosując tę zasadę do naszego Zbawiciela i do Jego nauk, zapytujemy: Jak On mógł odpuszczać grzechy, jeżeli Boska sprawiedliwość nie mogła ich odpuścić, ani mogła odłożyć kary za grzech? Odpowiedzią jest, iż Jezus był przedstawicielem Boskiego miłosierdzia i naonczas był między ludźmi w tym właśnie celu, aby życie Swoje złożyć ofiarą za człowieka i z tego też powodu Jezusowi należał się ten wyjątkowy zaszczyt odpuszczenia grzechów. Ktoś mógłby uczynić uwagę, że jednak w

owym czasie Jezus jeszcze był nie umarł za grzechy ludzkie, że nie powstał z martwych dla ich usprawiedliwienia, ani okazał się przed oblicznością Bożą za "domownikami wiary."

Odpowiadamy, iż chociaż prawdą jest, że dzieła tego wtedy jeszcze nie dokonał, a nawet dotąd jeszcze w zupełności nie dokonał Swego dzieła (jako Odkupiciel i Onowiciel ludzkowci), to jednak nak dzieło to rozpoczął; stawiał Samego Siebie przy chrzcie w Jordanie jako Okup, jako konieczna cena pojednania człowieka z Bogiem. Według Pism i typów, Jezus, w chwili Swego chrztu, poświęcił Swoje wszystkie ziemskie prawa na korzyść człowieka.

Jednakowoż Jego poświęcenie wszystkiego, nie dawało Jezusowi władzy odpuszczania grzechów. Przyjęcie tego poświęcenia — tej ofiary przez Ojca Niebieskiego — było tym co się liczyło. Boskie przyjęcie ofiary Jezusowej było okazane w zesłaniu ducha świętego, który zajaśnił nad Jezusem w postaci głębicy, jak to poświadczył Jan Chrzciciel, a także poświadczone było Boską mocą, jaka odtąd działała przez Jezusa, dokonując cudów uzdrowienia i wiele innych. Widzimy więc, że słowa naszego Pana, wypowiedziane do sparaliżowanego: "Odpuszczone są tobie grzechy." były usprawiedliwione tym faktem, że On znajdował się już w tej pozycji czynienia zadość (zaspakajania) Boskiej Sprawiedliwości za grzechy świata i że Ojciec już okazał przyjęcie ofiary, która wtedy już była w procesie dokonywania.

"Błogosław Duszo Moja Panu"

Złoty tekst niniejszej lekcji wyjęty jest z Psalmu i jest nader interesujący. Prorok Dawid mógł stosować te słowa do samego siebie jako żyda i mógł mieć na myśli swe własne fizyczne uzdrowienia i błogosławieństwa świadczące o Boskiej łasce nad Izraelem, pod przymierzem zakonu. Jednakowoż prorocze zastosowanie tego Psalmu do duchowego Izraela jest tym więcej interesujące. Duchowni Izraelici są Nowymi Stworzeniami, a skarb ten mają w naczyniach glinianych.

U tych, nowy umysł jest tym co doznaje leczenia, przebaczenia i pojednania z Bogiem; a, według Boskiej obietnicy, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu temuż Nowemu Stworzeniu, ponieważ taki miłuje Boga i według Jego postanowienia został powołany. Nowe Stworzenie ma powody do wykrzykiwania ustawicznie: "Błogosław duszo moja Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego. Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje; który uzdrawia wszystkie choroby twoje!" Św. Paweł, wywodząc tę samą myśl oświadcza, że On wielki Odkupiciel ostatecznie przedstawi Swój Kościół Ojcu, bez zmazy i doskonałym w miłości. Opisując zmartwychwstanie tegoż Kościoła, tak to określił: "Wsiane w słabości, wzbudzone w mocy; wsiane w niesławie, wzbudzone w chwale; wsiane ciało cielesne, wzbudzone ciało duchowe." Ujrzymy Go jako jest, podobni Mu będziemy; mając udział w Jego chwale. — 1 Kor. 15:43. 1 Jana 3:2.

W. T. 4980 — 1912.

ODDAĆ SZATANOWI NA ZATRACENIE CIAŁA

W WIEKU Ewangelii był i jest tylko jeden sposób, przez który można się przybliżyć do Boga. Chrystus Pan nie wskazuje na wiele dróg, lecz tylko na jedną. "Ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota", w obecnym czasie. Gdy królestwo Boże zostanie ustanowione, wtenczas będzie otwarty gościniec, czyli droga wygodna, łatwa do postępowania, jak to Bóg przez Proroka Izajasza oświadcza (Izaj. 35:8-10). Na drodze tej nie będzie kamieni obrażenia; nie będzie ona wąską ani trudną, lecz stosunkowo łatwą. Będzie to droga, po której podczas tysiącletniego panowania Mesjasza, cały rodzaj ludzki będzie mógł powrócić do Boga. Podczas tego okresu, cały świat będzie wspierany, zachęcany i ćwiczony, aby tą drogą wszyscy mogli dojść do doskonałości.

W obecnym czasie jedyną drogą prowadzącą do Boga, jest droga ciemna, wąska i pełna trudności. Dla świata, światło nie zaczęło jeszcze przyświecać. Pismo święte przedstawia Kościół Chrystusowy w wieku Ewangelii jako mówiący: "Słowo twoje jest pochodnią nogom moim." W daw-

nych czasach, ludzie podróżujący nocą mieli małe latarki, które przymocowali do sandałów i tym sposobem oświecali drogę przed swymi nogami. Podobnie Chrystus postępował z Kościołem podczas wieku Ewangelii. Wąska droga była i jest ciemna, ale — jak mówi apostoł Piotr — my mamy mocną "mowę prorocką", która jako świeca, oświeca nam drogę i oświecać będzie, "im dalej tym bardziej — aż do dnia doskonałego." — 2 Piotr 1:19. Przyp. Sal. 4:18.

Gdy dzień ten nadejdzie, ludzie nie będą potrzebowali lamp, ani świec, albowiem będzie tam światło słońca. Znajomość Pańska napełni wówczas całą ziemię.

Ofiarowanie Jest Niezbędne by się Stać Uczniem

Jednym zarysem wąskości tej drogi jest, że w obecnym czasie nie bywa nikt przyjęty przez Boga inaczej, jak tylko przez wyraźne zawarcie z Bogiem przymierza. Ktokolwiek takiego przymierza z Bogiem nie zawarł, nie może być chrześcijaninem, w całym znaczeniu tego wyrazu, pomimo,

że on myśli o sobie, iż nim jest. Żyjących obecnie na świecie jest przeszło czterysta milionów ludzi, co liczą się chrześcijanami. Wielu mniema, że przyłączając się do jakiegoś kościoła, lub czyniąc jakiś dobry uczynek, to tym samym stają się naśladowcami Chrystusa. Lecz Pismo święte bardzo wyraźnie oświadcza: "Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię." (Mat. 16:24). Zaparcie samego siebie i niesienie krzyża jest rzeczą niezbędną dla tych, co pragną stać się uczniami Chrystusa w obecnym czasie.

Wielu ludzi nie są wcale chrześcijanami, ponieważ nie zawarli z Bogiem żadnego przymierza. Co się tyczy klasy, która teraz jest powoływana do uczniostwa, Bóg tak mówi: "Zgromadźcie mi świętych Moich, którzy ze Mną uczynili przymierze przy ofierze." — Przez zupełne poświęcenie samych siebie, "stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą" (Ps. 50:5; Rzym. 12:1). Przyjętymi przez Chrystusa i spłodzonymi z ducha świętego bywają tylko ci, którzy weszli przez ciasną bramę na wąską drogę i uczynili z Bogiem przymierze ofiary, oddając Mu swoją wolę i ziemskie prawa, aby wola Boża mogła się w nich wykonać.

Jeżeli ktoś wstąpił na wąską drogę, to powinien na niej wytrwać, — lecz to nie znaczy, ażeby się nigdy nie potknął i nie popełnił żadnej omyłki — ale jeżeli wytrwa, postępując po niej dobrze na ile go stać, będąc w sercu wiernym swojemu Panu, wówczas dostąpi obietnicy i zasiądzie na Jego stolicy, jako członek klasy Oblubienicy Chrystusowej.

Troski Światowe Przemagają Wielu

Wszystkim wiadomo, że Pismo święte pokazuje, iż mieli być tacy, którzy uczyniwszy raz ze siebie poświęcenie, zostali następnie uwikłani sidłami tego świata, troskami o doczesny żywot, lub ułudą bogactw. Tacy nie będą mogli wypełnić warunków, jakich się podjęli, a tym samym nie czynią tego co jest niezbędne by osiągnąć współdziedzictwo z naszym Panem. Ktokolwiek odrzuca krzyż, nie otrzyma korony. Iluż to ludzi jest obciążonych troskami o ten żywot! Iluż to innych bywa zwiedzionych ułudą bogactw tego świata!

Był pewien brat, z którym autor był swego czasu w wielkiej przyjaźni; byliśmy jak dwaj bracia. Pewnego dnia on rzekł do mnie: "Bracie Russell, ja bym bardzo pragnął zająć się pracą Pańską i pełnić jakąkolwiek służbę w rozpowszechnianiu prawdy; ale mając żonę rozumię się, że Pan włożył na mnie odpowiedzialność starania się o nią. Nie czułbym się usprawiedliwionym, aby iść pracować dla prawdy, a żonę pozostawić na opiece dru-

gich. Lecz jeżeli Opatrzność zrządzi, że kiedykolwiek będę miał dosyć pieniędzy tak, abym na pewien czas mógł opuścić dom bez narażenia rodziny na niedostatek, lub niewygodę, wtenczas chętnie pójdę głosić Ewangelię drugim." Pan wziął go za słowo. Był on wtenczas buchalterem w pewnej firmie. Z powodu śmierci jednego z członków tej firmy, Pan stworzył drogę naszemu przyjacielowi do stania się głównym wspólnikiem. Bez żadnych wysiłków z jego strony, zaczęło mu się powodzić finansowo dobrze, tak, że w niezbyt długim czasie było go stać co najmniej na pół miliona dolarów.

Pewnego dnia przemówiłem do niego: "Bracie, mam pewną bardzo ważną sprawę, którą leży mi na sercu". Na to on rzekł: "Powiedz mi bracie w czym trudność a ja ci pomogę, bez względu ile by to kosztowało." Można zauważyć jego wspałałomyślność! On myślał, że chciałem od niego pieniędzy! Dziękuję Bogu, drodzy przyjaciele, że jeszcze nigdy nie miałem potrzeby prosić kogokolwiek o pieniądze i nie przypuszczam abym kiedykolwiek potrzebował to uczynić, więc odpowiedziałem: "Bracie, czuję się w wielkim zakłopotaniu i tylko ty jeden możesz mi pomóc." "Powiedz mi co jest takiego" odpowiedział: "Drogi Bracie! — rzekłem — "chcę ci przypomnieć, coś mówił kilka lat temu, kiedyś był jeszcze biednym." Potem powtórzyłem mu całą naszą poprzednią rozmowę, najlepiej jak tylko mogłem, dodając: "Pan obdarzył cię pieniędzmi i uczynił Swoją część, a teraz czy i ty chcesz uczynić swoją?" Na co on odpowiedział, że łzami w oczach: "Bracie Russell, moim interesem mam związane ręce i nogi do takiego stopnia, że jest to teraz dla mnie rzeczą niemożliwą." Troska o doczesny żywot i ułuda bogactw, związała mu, według jego własnych słów, ręce i nogi; lecz serce jego było jeszcze wierne Bogu.

Chociaż nie wiemy, ani chcemy być jego sądzia, lecz wątpimy, aby w takich warunkach życiowych ten drogi brat mógł pokonać otaczające go trudności i dostać się do królestwa, to jest, by mógł się stać członkiem uwielbionego Kościoła. Więzy, którymi zostały związane jego "ręce i nogi", przeszkodzą mu w osiągnięciu najwyższej nagrody; chociaż mniemamy, że był on prawdziwie dzieckiem Bożym. Nie możemy przypuszczać aby z powodu zaniedbania podjętej ofiary miał on pójść na wtórą śmierć? Myślimy raczej, że mając dobry charakter, Pan go miłował, ponieważ Bóg miłuje ludzi posiadających dobre charaktery. Mniemamy więc, że chrześcijanin żyjący w podobnych warunkach i z odpowiednim charakterem znajdzie się może w Wielkim Gronie i jesteśmy bardzo radzi, że klasa Wielkiego Grona istnieje.

Nasze Człowieczeństwo Musi Umrzeć

Tylko ci znajdując się w "Małuczkim Stadku", którzy wiernie wydają swe życie w ofierze aż do końca ich pielgrzymki. Bóg przewidział i postanowił, że ci, co mają stanowić tę klasę, wszyscy muszą być przypodobani obrazowi Syna Jego. Jeżeli ko nie jest zupełnym obrazem Jezusa; jeżeli nie pozostawił wszystkiego aby Jego naśladować, ten w klasie Jego Małżonki się nie znajdzie.

Pismo święte wspomina o dwóch klasach — o Małuczkim Stadku i o Wielkim Gronie — obie te klasy są częściami "Kościoła pierwotnych." W figuralnych obrzędach narodu żydowskiego, kapłani byli członkami pokolenia Lewiego; lecz byli jeszcze inni z pokolenia Lewiego, którzy kapłanami nie byli. Lewici, jako całość, rozumiemy, iż przedstawiali Kościół pierwotnych, którzy osiągną stan duchowy, lecz stanowić będą dwie klasy: "Małuczkie Stadko", czyli klasę kapłańską i "Wielkie Grono", czyli klasę Lewitów.

Aby ktokolwiek w przyszłości mógł się znaleźć w klasie kapłanów, musi teraz z własnej woli złożyć z siebie ofiarę Bogu i poddać się Panu Jezusowi, jako wielkiemu Arcykapłanowi, aby On mógł dokonywać w nas dzieła ofiary. Co będzie z tymi, którzy zawierają przymierze z Bogiem a ofiary swej nie dokonają? Ponieważ ich ziemskie życie było poświęcone; Bóg dał im ducha przysposobienia synowskiego i uprawomocnił ich umowę, przez którą oni poświęcili wszystkie swe ziemskie prawa. Tacy nie mogą już nigdy dostąpić zbawienia, które świat ma otrzymać w przyszłości. Oni dobrowolnie wyrzekli się wszystkich ziemskich praw do życia. Bóg po udzieleniu im ducha świętego, uznał umowę obowiązującą obie strony. Tacy otrzymają naturę duchową, albo żadnej.

"Oddać Szatanowi"...

Tacy, co nie wykonają swego poświęcenia w zupełności, bywają oddani onemu przeciwnikowi, aby ich trapił, dokąd ich ciała nie zostaną zniszczone — dokąd ziemskie skłonności, które ich wstrzymywały od zupełnej wierności Bogu, nie zostaną złamane, a umysł dojdzie do pełnego posłuszeństwa i harmonii z Bogiem. Czego oni nie złożą dobrowolnie, będzie od nich odjęte przemocą.

Znajomość jaką w tej sprawie mamy, otrzymujemy z słów Apostoła. Św. Paweł, pisząc do Kościoła w Koryncie, nadmienił, że oni mieli między sobą brata, który nie postępował według zawartego z Bogiem przymierza, ale żył w grzechu. Apostoł zganił cały Zbór, że swego obowiązku względem tego brata nie wypełnił. Potem dodał: "Przeto ja, aczem odległy ciałem lecz przytomny duchem, jużem, jakoby był przytomny, osądził tego, który to tak popełnił; — oddać szatanowi na

zatrącenie ciała, żeby duch był zachowany w on dzień Pana Jezusa" (1 Kor. 5:3, 5). Jeśliby ciało nie zostało zniszczone, to duch nie mógłby być zachowany (zbawiony), jest argumentem Apostoła.

To oświadczenie Apostoła podaje nam myśl, jaką jest wola Boża, względem tych, co poświęcili się na służbę Jemu, a później poświęcenia swego nie spełniali dość gorliwie. Ciała ich, w każdym wypadku muszą być zniszczone. Jeśli ich nowa wola zostanie pokonana przez ciało, to wynikiem będzie nie tylko śmierć ciała ale i śmierć woli; czyli wtóra śmierć. Lecz jeżeli będą mieli pragnienie pozostać w harmonii z Bogiem, to choć zniszczenie ich ciała nie będzie uznane ofiarą, to jednak zostaną zachowani "jako przez ogień" i w dniu Pana Jezusa, znajdą się w duchowym stanie. — 1 Kor. 3:15.

W wypadku, o którym wspomnieliśmy poprzednio, czytelnik może zapytać: Czy brat taki straci później wszelką znajomość prawdy? Na to pytanie, które jest dość ważne, odpowiadamy:

Rzecz zrozumiała, że w sprawie wspomnianego brata, nie znając uczuć jego serca, nie możemy sądzić. Lecz on opuścił nas i przyłączył się do kościoła Presbyteriańskiego. Następnie przyłączył się do zrzeszenia Chrześcijańskiego Pokrewieństwa (Christian Alliance) i starał się wierzyć i praktykować cudowne leczenie przez wiarę, pomimo znajomości, jaką w tym względzie posiadał. Postępując przez pewien czas po tej drodze cudownego leczenia i t.p., dostał kilka ataków jakiejś choroby i pomimo swego wierzenia w leczenie przez wiarę, musiał zawezwać lekarza. Ostatecznie, po bardzo ciężkiej chorobie trwającej kilka tygodni, umarł. W ostatnich latach jego życia nie mieliśmy dosyć znajomości o nim, aby powiedzieć na ile jego umysł był zwrócony do Boga. Nie mieliśmy z nim bliższej społeczności, ponieważ jego postępowanie przecięło naszą dawną przyjaźń.

Pewien brat zwrócił naszą uwagę na inny wypadek, po opisanu którego zapytał: "Czy brat myśli, że w tym wypadku miało miejsce to, co byśmy mogli nazwać zniszczeniem ciała?" Nam się zdaje, że to miało w rzeczywistości miejsce, w tym wypadku. Przetaczamy go poniżej:

W pewnym mieście był brat, który poznał prawdę i wielce się nią radował. Spotkał on pewnego człowieka, który lubiał się z nim spotykać i rozmawiać o prawdzie. Człowiek ten okazał dobrego ducha, akurat odpowiedniego do przyjęcia prawdy. Lecz żona jego była bardzo przeciwna. Sprzeciwiając się mu rzekła: "Wybieraj pomiędzy twoją religią a mną; obu mieć nie możesz." Stawiła ona przed nim tę sprawę stanowczo i wyraźnie i on wybrał żonę. Nie długo potem, jak nas poinformowano, Pan dopuścił na tego biednego brata takie doświadczenie, że on z pewnością bardzo żałował

wał wyboru, jaki uczynił. Nabawił się jakiejś przykrej choroby i kiedy cierpienia jego były najsrozsze, żona jego opuściła go.

Mamy nadzieję, że Pan go nie opuścił i że ostatecznie mu przebaczył, albowiem sprawa ta przedstawia się, jakoby Pan postąpił z tym bratem według jego własnej woli, oraz że był on dzieckiem Bożym, aczkolwiek nie z klasy zupełnych zwycięzców. On miłował swą żonę więcej aniżeli Pana, nie był więc godnym stać się członkiem klasy Jego Oblubienicy. Dlatego też widocznie poniósł on tak zupełną stratę cielesną, jakiej się pewno nigdy

nie spodziewał. Musiał on swą żonę bardzo miłować, jeśli wołał ją bardziej niż Pana. Ta jednak opuściła go i to wtenczas, gdy on jej najbardziej potrzebował! Nawet z punktu zapatrywania światowego, uznalby każdy, że żona opuszczając męża w takich warunkach, postąpiła bardzo niegodziwie. Gotowiśmy przypuszczać, że brat ten nawrócił się do Pana; w ostatnich chwilach nauczył się swej lekcji i pewno uczynił pewne obietnice Panu. Jeśli tak, to nie wątpimy, że duch jego zostanie zachowany, czyli zbawiony w dniu Pana Jezusa.

W. T. 212 — 1912.

JESZCZE O KONWENCJI GENERALNEJ W BUFFALO, N. Y.

O ile nam wiadomo, wszelkie przygotowania do konwencji generalnej, która odbędzie w Buffalo, N.Y., w dniach: 1, 2 i 3 września b.r., zostały już załatwione. Różne przygotowania i trudy są zwykle podejmowane przez miejscowych braci i siostry, w tym przewidywaniu i pragnieniu, aby jaknajwięcej przyjezdnych mogło być dobrze ugoszczonych, tak duchowo jak i cielesnie. Z pewnością, że bracia i siostry w innych miejscowościach zamieszkiwali, postarają się, aby te przewidywania i przygotowania braci buffaloskich nie doznały zawodu. Chociaż prawdą jest, że im więcej braterstwa się zjedzie, tym więcej pracy i mozół będzie dla miejscowych, to jednak większym zawodem byłoby dla nich, gdyby przyjechało mniej niż się spodziewają. Niechaj więc wszyscy, którym jest fizycznie możliwym, postarają się na konwencję tę przyjechać; nie tylko aby bracia buffalosczy mieli tę przyjemność goszczenia nas, ale abyśmy sami mogli skorzystać duchowo, okazać nasze zainteresowanie i zamilowanie do ogólnego błogosławieństwa, jakie zwykle towarzyszy podobnym zjazdom. Tak, każdy udający się na konwencję z wiarą i we właściwym nastroju ducha nie tylko, że dostąpi tam duchowej korzyści i błogosławieństwa sam, lecz w ten czy inny sposób będzie też błogosławieństwem dla drugih; "albowiem jeden członek drugiego posiłku dodaje, przez moc, która jest w każdym członku, według miary jego" — i tym sposobem on sam, "wzrost ciała należący bierze, ku budowaniu samego siebie w miłości." — Efezów 4:16.

Niechaj nie przestraszają nas trudy podróży ani koszta teje. Korzyści duchowe, jakie możemy otrzymać na takich zebraniach, więcej aniżeli wynagrodzą nam te trudy i koszta. Pan nasz powiedział: "Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko (co potrzebne jest do życia) będzie wam przydano. (Mat. 6:33). Możemy być pewni, że gdy z wiarą i szczerze zastosujemy się do pierwszej części tego tekstu — gdy wiernie zabiegać będziemy o wszystko co może uczynić nas godnymi dziedzicami królestwa Bo-

żego — to i druga część tego tekstu stanie się naszym udziałem; czyli, na koniecznych potrzebach doczesnych schodzić nam nie będzie. A choćbyśmy i ponieśli pewien uszczerbek w dobrach doczesnych, czy to ma nas powstrzymać od zabiegania o dział w królestwie? Nie daj tego Boże! Raczej starajmy się iść za przykładem Tego, który królestwo to nam zapewnił; a ucznił to tym sposobem: — "Będąc bogatym, stał się ubogim dla nas, abyśmy ubóstwem Jego ubogaceni byli." (2 Kor. 8:9). Starajmy się duchowo ubogacać samych siebie, a w miarę możliwości także i drugih; choćby nam to przyszło uczynić kosztem zubożenia w dobrach ziemskich. "Zawsze bowiem umartwienie Pana Jezusa na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy na ciele naszym był objawiony." — 2 Kor. 4:10, 11.

Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz adres sali i drogowskaz: —

Bracia w Buffalo proszą aby przyjeżdżający na konwencję uwiadomili ich naprzód listownie o jakim czasie i na którą stację przyjadą; aby ktoś mógł wyjść na ich spotkanie. Listy adresować: — I. Ostachowski, 1091 Tonawanda St., Buffalo 7, N. Y. W razie potrzeby można też telefonować: F. Tarnawski, B. A. 4388.

Dojazd do sali: — Ze stacji kolejowej "Central Terminal", brać autobus "Terminal", poprosić o "transfer" na bus Fillmore i tym dojechać do Humboldt Park, na Genesee i udać się dwa krótkie bloki do sali. Ktoby sobie życzył, może ze stacji do sali podejść pieszo, w 15 do 20 minutach, ulicą Sweet Ave.

Ze stacji autobusów "Greyhound", brać autobus "Main St." i żądać transefr na bus Genesee (na wschód) i tym jechać aż do wskazanego numeru. Według tej samej informacji raczą kierować się ci, co przyjechaliby okrętem.

Dojazd automobilami: — Z zachodu (z Chicago, Cleveland itd.) drogą Nr. 5. W Lackawana skreć na droge Nr. 18 i 62 do ulicy Bailly i tą drogą jechać do drogi Nr. 33, czyli do Genesee, tu skreć na lewo i jechać aż do sali.

Z wschodnich miast, jak Syracuse i innych, jechać drogą Nr. 5, i w Batavia skierować się na drogę Nr. 33, jest to właśnie Genesee St., więc jechać nią aż do sali.

Z Detroit, przez Kanadę, drogą Nr. 3, aż do mostu "Peace Bridge", od mostu dwa bloki na lewo do Niagara St., i tą jechać do środka miasta, a z miasta ulicą Genesee w stronę wschodnią aż pod nr. 1257 Genesee, gdzie znajduje się sala.

Sprawy Gospodarcze

Na konwencji generalnej, jak wiadomo, załatwiane są też sprawy gospodarcze, czyli dotyczące naszej wspólnej pracy na niwie Pańskiej. Obierany jest zarząd pracy międzyzborowej; zdawane są raporty z pracy zeszłorocznej; omiawiany jest program pracy na rok następny itp. Sprawy te były zwykle omawiane najpierw na zebraniu sług, czyli braci starszych i diakonów wszystkich współpracujących zgromadzeń, a następnie także przez ogólną konwencję. Zadecydowanym zostało rok temu, aby tak samo było i w tym roku. To znaczy, że starsi i diakoni lub inni przedstawiciele zgromadzeń, zjadą się w dniu poprzednim, czyli 31 sierpnia i od godz. 1ej po południu rozpoczną obrady. Na zebraniu tym omiawiane będą sprawy następujące: —

1. Po rozpoczęciu modlitwą itd., sprawozdanie z dochodów i rozchodów, za rok 1950 i 1951, przez br. skarbnika.

2. Odczytanie uchwał z poprzedniej konwencji i raport sekretarza z dokonanej pracy.

3. Sprawa następnej konwencji generalnej. Kiedy i gdzie ma się odbyć, ile dni ma trwać?

4. Kiedy mają zgromadzić się słudzy współpracujących zgromadzeń na omówienie spraw i wysunięcie wniosków?

5. Kiedy wnioski te mają być przedstawione ogólnej konwencji?

6. Nieco o programie następnej konwencji — co do przewodniczących, długości wykładów itp.

7. Gdzie, czyli w którym mieście i zgromadzeniu ma być centrum pracy międzyzborowej?

8. Z ilu członków ma składać się nowy zarząd pracy międzyzborowej? (Obecny składa się z trzynastu — siedem z Chicago a sześciu z innych miast).

9. O dalszym wydawaniu czasopism Straży i Brzasku, prenumerata tychże. Jaka jeszcze literatura ma być wydana, w jakiej ilości itd.

10. Praca Pańska publiczna w Ameryce i poza Ameryką.

11. Praca pielgrzymia.

12. Sprawa współdziałania z braćmi w Europie, w pracy Pańskiej.

13. Sprawa materialnej pomocy dla biednych w Europie.

14. Inne sprawy wysunięte przez którekolwiek zgromadzenie lub przez któregośkolwiek z braci.

Jeżeli które zgromadzenie, lub ktoś z braci miałby na myśli wysunąć do omawiania jakie dodatkowe sprawy, na korzyść ogólnej współpracy i służby Bożej, raczy nadesłać takowe na adres sekretarza, możliwie jaknajprędzej, aby wszystkie sprawy mogły być umieszczone na kalendarzu przed rozpoczęciem się tego zebrania.

Wyniki tego zebrania, czyli przegłosowane większością wnioski, będą przedstawione całej konwencji w sobotę 1-go września, po południu.

Nominowanie Kandydatów do Zarządu Pracy Międzyzborowej

Jak zwykle tak i tym razem, na konwencji tej będą obrani bracia do pełnienia różnych części pracy Pańskiej międzyzborowej w roku następnym. Jednakowoż wysunięcia, czyli nominowania kandydatów do tych czynności, dokonać mają poszczególnie zgromadzenia. Do prac międzyzborowych zaliczamy prowadzenie finansowych i protokołowych ksiąg Stowarzyszenia; redagowanie, wydawanie i ekspedycję (wysyłanie) czasopism i innej literatury; opracowanie i nadawanie odczytów radiowych; obsługiwanie zgromadzeń od czasu do czasu, przez podróżujących mówców (pielgrzymów); tudzież załatwianie wszelkich korespondencji z tym związanych.

Prośba Do Braci Mówców

Na koniec zwracamy się z prośbą do braci, którzy na konwencji tej będą służyć wykładami: — Było zwyczajem od lat, że z konwencji generalnych podawane były dość obszerne sprawozdania w Straży — sprawozdania finansowe i inne, raporty z zapadłych uchwał, z wyborów nowego zarządu pracy itd., a także krótkie zsumowanie wszystkich wykładów wygłoszonych na tych konwencjach. Aby taka synoptyka (krótkie zestawienie treści wykładów) mogła być odpowiednio opracowana do Straży, potrzeba aby ktoś poczynił notatki z główniejszych przynajmniej punktów wygłoszonych przemówień, aby następnie z notatków tych redakcja Straży mogła opracować ogólne sprawozdanie.

Takie robienie notatek w czasie wykładów jest bardzo trudne i męczące dla tego lub tych, co to czynią. Znacznym ułatwieniem byłoby, gdyby każdy z braci, który będzie przemawiał, spisał na kartce główne punkty swego tematu i teksty przez niego rozbiegane i w czasie konwencji podał tę kartkę bratu redagującemu Straż, albo też wysłał ją zaraz po konwencji na adres: S. F. Tabaczyński, 614 W. Mishawaka Avenue, Mishawaka, Indiana.

Prosimy więc, aby bracia mówcy raczyli uważać powyższą prośbę, albowiem przez zastosowanie

wanie się do niej, nie tylko, że ulżą nam, ale dopomogą do lepszego opracowania całego raportu, co będzie tym lepszym upamiętnieniem tej uczty duchowej, i rozszerzonym zbudowaniem nie tylko dla tych co będą w konwencji tej uczestniczyć, ale i dla

wszystkich braci i czytelników Straży, tak w tym kraju jak i w innych. W międzyczasie prosimy Ojca Niebieskiego, aby ta uczta duchowa ubogacona była Jego łaską i błogosławieństwem, zgodnie z Jego obietnicą. — Mał. 3:10.

DZIAŁ INFORMACYJNY

OPIS ZIEMI ŚWIĘTEJ —

Najbliższe Okolice Jerozolimy

W najbliższych okolicach Jerozolimy, następujące miejsca zasługują na uwzględnienie: Na południe — Haceldama i góra Złej Rady; na wschód — góra Zgorszenia, ogród Oliwny, miasteczka Betania i Betfage; na północ — góra Skopus. O każdym z tych miejsc po krótko: —

Haceldama (z chald. chakal dema — rola krwi), dziś Hakkel-Dam, miejsce znajdujące się na południe od doliny Ennon. Znajdowała się tam niegdyś "rola garncarzowa", która została kupiona za 30 srebrników Judasza i przeznaczona na cmentarz dla pielgrzymów. — Mat. 27:8. Dz. Ap. 1:19.

Góra Złej Rady, wznosi się na południe od Haceldamy. Według podania, na tej górze Kaifasz posiadał dom, w którym książęta i kapłani naradzali się jak pozbawić życia Zbawiciela. — Por. Jan 11:47-53.

Góra Zgorszenia (mons Offensionis Scandalii) znajduje się na wschód od południowej części doliny Cedron, naprzeciwko sadzawki Syleo. Według podania na tej górze wznosił Salomon świątynię pogańską. "Zbudował Salomon kaplicę Chamosowi, obrzydliwości Moabskiej, na górze przeciwko Jerozolimowi i Molochowi, obrzydliwości synów Ammonowych". — 1 Król. 11:7; por. 2 Król. 23:13.

Ogród Oliwny, Ogrójec, Getsemane (z hebr. gath-szemen; tłoczenia oliwy) znajdował się na zachodnim stoku góry Oliwnej. Pan Jezus z uczniami swymi często chodził do tego ogrodu (Łuk. 22:39. Jan 18:2). Tu też, po ostatniej wieczery, w grocie obecnie zwanej "grota agonii, czyli konania" (antrum agoniae) oblewał się krwawym potem (Mat. 26:36. Mar. 14:32). Dzisiejsze drzewa oliwne w Ogrójcu są bardzo stare. Niektóre z nich prawdopodobnie dosięgają czasów Chrystusa Pana. Z tych więc drzew oliwnych wyrabiają oliwę a z pestek paciorki, na cenną pamiątkę dla pielgrzymów.

Betania i Betfage, miasteczka położone na wschodnich stokach góry Oliwnej, przy drodze wiodącej z Jerozolimy do Jerycha.

Góra Skopus, wznosi się na północ od Jerozolimy. Ze szczytu tej góry rozciąga się rozległy widok na miasto i jego okolice.

Krótką Historia Jerozolimy

Miasto to, już Patriarchom narodu izraelskiego było znane. Po wkroczeniu Izraelitów do Palestyny, razem z innymi miastami było zdobyte, chociaż część Jerozolimy (Dziebus na Syjonie), aż do czasów Dawidowych zamieszkiwali Dziebuzejczycy. Dawid, Jerozolimę uczynił stolicą swego kraju i bardzo ją przyozdobił. Po wzniesieniu Świątyni przez Salomona, Jerozolima stała się środowiskiem zarówno religijnego, jak i politycznego życia narodu żydowskiego. W chwale swej przetrwała aż do czasów, kiedy ją Nabuchodonozor zburzył doszczętnie, około roku 588 przed Chrystusem.

Po powrocie z niewoli Babilońskiej odbudowano miasto i Świątynię, ale aż do czasów Heroda Wielkiego, ustępowało ono pod względem wspaniałości pierwotnemu miastu. Herod upiększył miasto, a szczególnie Świątynię; naśladował go w tym wnuk jego Agrypa i znacznie Jerozolimę rozszerzył.

W roku 70 po nar. Chrystusa, Rzymianie zupełnie zburzyli Jerozolimę i dopiero po upływie 65 lat cesarz rzymski Hadrian odbudował ją częściowo, zmieniając nieco jej poprzednie położenie, ale już nigdy Jerozolima nie dosięgła dawnego blasku. Nawet nazwa Jerozolimy na długi czas zastąpiona była mianem "Aelina Capitolina". Tak ją nazwał Hadrian od swego imienia familijnego Aelius i od świątyni na cześć Jowisza Kapitolńskiego, wzniesionej w tym miejscu, gdzie dawniej stała Świątynia narodu Izraelskiego.

Od czwartego wieku, korzystając z edyktu tolerancyjnego, wydanego przez Konstantyna Wielkiego, chrześcijanie licznie zaczęli nawiedzać Jerozolimę a cesarzowa Helena pobudowała wiele kościołów w Jerozolimie i w Ziemi Świętej, dla uczczenia główniejszych tajemnic Chrystusowych.

W wieku siódmym, Arabowie, pod wodzą kalifa Omara, zdobyli Jerozolimę i na wzgórzu Moria, w miejscu dawnej Świątyni żydowskiej, postawili wspaniałą meczet Omara, a kościół Marii Panny znajdujący się opodal, zamienili również na meczet (el-Aksa).

Kiedy następnie, w wiekach dziesiątym i jedenastym, muzułmanie Turcy coraz srodzej prześladowali pielgrzymów chrześcijańskich i znieważali miejsca święte, władcy chrześcijańscy, pod wpływem wymownego pokutnika Piotra z Amiens, wyprawili na wschód liczne wojska, dając początek

t.zw. wojnom krzyżowym. Wojny te, jak wiadomo z historii, prowadzone były z rozmaitym skutkiem. Dwa razy chrześcijanie zdobyli Jerozolimę

(w 1079 i 1229), lecz w r. 1243 Saraceni wypędzili chrześcijan i aż do pierwszej wojny światowej Jerozolima pozostawała w rękach tureckich.

ODPOWIEDZI NA NADESŁANE PYTANIA

Pytanie: — Poniższe pytanie stawiam w podobieństwie; na wzór tego jak podane mamy u Mat. 18:23-35.

Było dwóch przyjaciół i braci w Panu, których nazwiemy: "A" i "B". "A" zamierzał kupić dom, wartości (przypuścimy) \$6.000, na który potrzeba było wpłacić \$3.000; lecz miał on tylko \$2.500 gotówki. Zwierzył się więc z całą tą sprawą przyjacielowi "B", i ten, po obejrzeniu tegoż domu, mówi przyjacielowi "A": "Dom jest wart żądanej ceny, więc pomogę ci w tej transakcji. Pożyczę ci zaraz \$500.00 na wpłatę, a ponadto, gdyby później zachodziła konieczna potrzeba, to pożyczę ci tyle ile potrzebowałbyś na spłaceniu hipoteki (mortgage)". "A", wielce uradował się z tej propozycji przyjaciela "B" i, po otrzymaniu od niego \$500, kupił ów dom.

Po pewnym czasie "A" znalazł się w warunkach tak trudnych, że pozostałego długu spłacić nie mógł i znalazł się w niebezpieczeństwie utraty całej swej posiadłości. Pospieszył więc do przyjaciela "B" aby ten, według danego mu przyrzeczenia, udzielił mu pożyczki na spłacenie hipoteki. Ten jednak, nie tylko, że odmówił, ale z oburzeniem wypędził go ze swego domu i powiedział, że nie jest żadnym przyjacielem i że nigdy nie dał jemu takiego przyrzeczenia. W rezultacie tego A, stracił wszystko co miał, wraz z owymi \$500, które otrzymał od przyjaciela B, na wpłatę; a ponadto dawna przyjaźń pomiędzy A i B, zamieniła się w nieprzyjaźń. Pytanie teraz jest: Co mają czynić ci dwaj przyjaciele, aby mogli dojść do poprzedniej zgody i przyjaźni?

Odpowiedź: — Sprawa poruszona w tym pytaniu jest tak zawiła, że i Salomonowi trudnoby było rozstrzygnąć ją tak aby obie strony mogły być zadowolone. Ponadto nie jest to w zakresie naszej służby być rozjemcami w podobnych sprawach. Pan nasz i Nauczyciel, gdy był zapytany w sprawie podobnej, odrzekł, "Człowiecze, któż Mnie postanowił sędzią albo dzielną między wami"? — Łuk. 12:13, 14.

Podobną musi być i nasza odpowiedź; albowiem nie czujemy się upoważnionymi ani kompetentnymi do rozsądzania takich spraw. Wierzmy, iż najlepsze rady co do pożyczek, długów i t.d., znajdują się w rozdziale czternastym, szóstego tomu Wykładów Pisma św. Uważne zbadanie tych rad i zastosowanie się do zasad tam wyłożonych, ochroniłoby niejednego od strat i od różnych nieporozumień z braćmi, jak i z innymi ludźmi. — Rzym. 13:8.

Z treści pytania możemy wywnioskować, że tak A, jak i B. nie postąpili według rad wspomnianego powyżej szóstego tomu W. P. św. Jeżeli więc okoliczności tak się złożyły, że obaj ponieśli stratę, to jako bracia i naśladowcy bezdomnego Nauczyciela z Nazaretu, powinni przyjąć to spokojnie, jako lekcję na przyszłość. Br. A, powinien zrozumieć, że strata, jaką poniósł br. B, była przez niego, a więc nie powinien mieć do niego żadnej pretensji za to, że zmienił swe słowo i nie pospieszył mu z większą pożyczką. Br.

B, miał zupełnie prawo zmienić swoje pierwotne postanowienie; szczególnie gdy zauważył, że udzielając br. A, dodatkowej pożyczki, na spłacenie hipoteki, mógłby narazić siebie na większą stratę, albo też z czasem musiałby zabrać całą posiadłość br. A. jak to właśnie czynił jego poprzedni wierzyciel hipoteczny. Widząc, że w ten sposób mógł narazić się na większe trudności i nieprzyjemności ze strony br. A. Brat B. miał legalne prawo i wolność zmienić swój pierwotny zamiar i wycofać się z całej tej transakcji, ponosząc przy tym stratę pięciu set dolarów.

Z drugiej strony, br. B, rozumiejąc, że swoją radą i pierwotną pożyczką zachęcił br. A, do kupna owego domu i rozumiejąc również, że teraz, przez stracenie tego domu, br. A. traci pięć razy tyle co on i staje się nędzarzem, nie powinien już wnosić dalszej pretensji przeciwko br. A, za te stracone przez niego pięć set dolarów. Powinien zrozumieć, że br. A, straciwszy całą swoją posiadłość, stał się właściwie bankrutem, a jako taki, stał się on niewypłacalnym — wszelkie jego długi zostały z konieczności umorzone.

W takich więc warunkach i okolicznościach, obie strony powinny w cichości przyjąć to doświadczenie, bez szemrania i bez oburzenia się jeden na drugiego. Powinni podać sobie dłonie do zgody i żyć w przyjaźni, jak przystoi na braci i poświęconych, których nadzieje i aspiracje nie gruntuja się na rzeczach materialnych, ziemskich, ale na duchowych, niebieskich. Wszystkim nam trzeba pamiętać na przestroję naszego Pana i Wodza: "Patrzcie i strzeżcie się łakomstwa, gdyż nie w tym, że kto ma obfitość majątności, żywot jego zależy"; a także: "Cóż pomoże człowiekowi choćby wszystek świat pozyskał, gdyby samego siebie stracił, albo sobie uszkodził" (Łuk. 12:15; 9:25). Mądre i godne uwagi w podobnych okolicznościach są również słowa Apostoła: "Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i sidło, oraz w wiele głupich i szkodliwych poządliwości, które pogrążają ludzi na zatrącenie i zginienie." — 1 Tym. 6:9.

Sumą tego wszystkiego jest, że dla prawdziwych chrześcijan i naśladowców Chrystusa Pana, zgoda i miłość bratnia, oraz duchowa społeczność z Bogiem, w czystym sercu, w sumieniu dobrym i w wierze nieobludnej (1 Tym. 1:5), powinny być więcej cenione aniżeli setki lub tysiące dolarów.

RAPORT Z GENERALNEJ KONWENCJI W POLSCE

Droży i umiłowani w Panu Bracia i Siostry:

Pozdrawiamy Was w Imieniu Pana naszego, którego Miłosierdzie i Prawda Boża niech Was nigdy nie opuszczają.

Na gorącą i serdeczną prośbę wszystkich uczestników generalnej uczty duchowej, dzielimy się z Wami radością i błogosławieństwem, jakie otrzymaliśmy na uczcie duchowej, która odbyła się w dniu 3. IV. '51 r., w Bydgoszczy, Polska.

Na zjazd Generalnej Konwencji przyjechało około 300 braci i siostr z najdalszych zborów w Polsce. Uczta rozpoczęła się o godz. 9-ej rano, przywitaniem zebranych. Po przywitaniu, rozpoczęło się zebranie świadectw zeznań, które pozwoliło zapoznać się z trudnościami i zwycięstwami doświadczeń braci i siostr. We wszystkich oświadczeniach przebiegała radość ze wspólnego uczestnictwa w uczcie, co daje siłę i wzmocnienie w naszym biegu, a specjalnie tym, którzy są na odosobieniu i nie mają możliwości wspólnego zgromadzenia się. Wykładami służyło siedmiu braci, którzy starali się podkreślić w swych przemowach wyraz miłości braterskiej i pokoju społecznego między ludem Bożym, by odeprzeć od siebie wszelkie trudności i złe skłonności, które są dlatego, że chcemy chodzić w bojażni Bożej i śladami Mistrza naszego. Powinniśmy wierzyć, że Bóg każdemu z nas da tyle doświadczeń, ile komu to jest potrzebne do najgruntowniejszego **przygotowania się do Jego Królestwa**. Gdy będziemy ufać Bogu i szukać pokoju Bożego, to napewno otrzymamy od Boga siłę, moc, odwagę, umiejętność i pokieruje wszystkim tak, że wyjdzie ludowi Bożemu na duchowe dobro, a Stwórcy na chwałę.

Niech będzie Bogu chwała, że pokierował tak, że mieliśmy możność się zebrać na tej błogiej uczcie, by wspólnie się wzmocnić, pocieszyć, dodać sobie otuchy wytrwania w cierpliwości, gorliwości, świętej wierze i zupełnym poddaniu się woli Bożej, by się przygotować jak na męża przystoi do pokonania dalszych życiowych trudności.

Podczas uczty nastrój był serdeczny, pełen miłości braterskiej i harmonii. Uchwały zarządu międzyzborowego przyjęli wszyscy uczestnicy z radością, wyrażając wdzięczność dla pracy i poświęcenia obecnego zarządu.

Przykro nam było rozstać się. Bracia i siostry chcieli przedłużyć dzień wspólnej radości i społeczności braterskiej, ale to było niemożliwe. Żegnaliśmy się wspólną modlitwą i pieśniami: 87, 176 i serdecznym ucałowaniem i uściśnięciem dłoni braterskich.

Pragnieniem wszystkich nas było, abyście i Wy drodzy w Panu bracia i siostry cieszyli się z nami wspólnie naszą radością i błogosławieństwem, otrzymanym na tej konwencji.

Żegnając się z Wami umiłowani nasi bracia i siostry, żegnamy się Psalmem 133, który często był powtarzany na konwencji naszej. By Bóg błogosławił, aby pokój i miłość bratnia panowały w Zgromadzeniach Jego ludu.

Polecamy Was opiece Ojca Najwyższego, Który niechaj Was strzeże, błogosławi i ochrania. — Fil. 4:19. 1 Kor. 15:58.

Za wszystkich uczestników konwencji — Józef F. Pawłowski, sekretarz.

ECHO Z KONWENCYJ

CHICAGO, ILLINOIS

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry:

Łaska Wam i pokój, niech będzie od Boga Ojca i od Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z ludem Bożym błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego, doznaliśmy na uczcie duchowej, która się odbyła w dniach: 23 i 24 czerwca b.r. Bracia i siostry licznie się zgromadzili na tę ucztę duchową, jak z bliskich tak i z dalszych miast. Wszyscy uczestnicy byli wielce uradowani, że Ojciec Niebieski dozwolił licznie się zgromadzić. Można było zauważyć, że jeden duch panował między wszystkimi, którzy przybyli na słuchanie Słowa Bożego.

Również był przygotowany smaczny obiad przez miejscowych braci i siostry. Szybko czas mniął na tej miłej społeczności bratniej i znowu trzeba było się rozstać. Wykłady były budujące i zachęcające do wytrwania w tej świętej wierze, w jedności i miłości Chrystusowej aż do wytrwania w tej świętej wierze, w jedności i miłości Chrystusowej aż do końca naszej pielgrzymki. Wszyscy czuli się błogo, gdyż uwesелone twarze świadczyły zadowolenie u wszystkich.

Od wszystkich krańców świata
Zgromadza Swych wiernych Pan;
Przez Swego ducha w braterstwo ich splata,
Dając im poznać Swój wzniosły plan.

Zostało też uchwalono, aby przez łamy Straży podzielić się tymi błogosławieństwami z wszystkimi braćmi i siostrami jak w tym kraju tak i poza oceanem, aby przesłać braterskie pozdrowienie i życząc wszystkim błogosławieństwa Bożego.

Zakończyliśmy tę błogą ucztę duchową modlitwą i pieśnią "Zostań z Bogiem, aż się zejdzem znów."

Za uczestników tej konwencji — br. J. Jezuit, sekr.

HARTFORD, CONN.

Drogo umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry:—

Radość i pokój Boży oraz łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, niechaj będzie z Wami po wszystkie dni, na tej wąskiej drodze aż do dnia doskonałego i zupełnego zwycięstwa w Panu.

Z przyjemnością dzielimy się z Wami tą radością i błogosławieństwami, jakich doznaliśmy na uczcie duchowej, która się odbyła 24-go czerwca, 1951 r. Wykładami służyło siedmiu braci; każdy z mówców określił co było na czasie zgodne ze Słowem Bożym i wszyscy uczestnicy odnieśli zbudowanie i błogosławieństwo Boże. Wszyscy czuli się błogo, radując się, że Pan dozwala nam jeszcze zgromadzać się i posilać Jego Słowem.

Dobrowolne datki, jakie wpłynęły do puszeki, jednogłośnie uchwalono, aby były użyte na pracę Pańską. Wyrażamy naszą radość i wdzięczność Ojcu Niebieskiemu za tę błogą sposobność i za światłość, która nam przyświeca.

Przed zakończeniem uczestnicy jednogłośnie wyrazili życzenie, aby ze wszystkimi wyznawcami tej kosztownej wiary i obietnic Bożych, podzielić się błogosławieństwami, jakich Pan tak hojnie udzielił nam na tej uczcie, życzymy też wszystkiemu Jego ludowi potrzebnych do zbawienia łask Bożych.

Zakończono tę ucztę pieśnią: "Zostań z Bogiem, aż się zejdzem znów", zachowując w pamięci to, cośmy

słyszeli i radując się ze zrozumienia tego.

Słemy wszystkim w Panu serdeczne braterskie pozdrowienie. — Za uczestników konwencji F. Janecki.

GRAND RAPIDS, MICH.

Drodzy w Panu bracia i siostry: —

Łaska i Pokój niech się Wam rozmnoży od Ojca Niebieskiego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dzielimy się błogosławieństwami Bożymi i radością bratniej społeczności, jakich doznaliśmy na konwencji, odbytej w Grand Rapids, Mich., dnia 15 lipca b. r., w wygodnej sali za miastem, w lesie, na łonie natury. Wszystko nam sprzyjało — pogoda dopisała, ciepłe powietrze, zieleń wokoło, cieniste drzewa; a przytem smaczny obiad na dolnej sali, podany przez miejscowych braci i sióstr dla uczestników, których było conajmniej 150 osób, łączyło nas w jeden lud Boży.

Przybyli na tę ucztę duchową bracia i siostry: — z Muskegon, Mich.; South Haven, Mich., Jackson, z Chicago, Ill. i z Detroit, Mich. Szczególnie dopisali swą liczną obecnością bracia i siostry z Detroit, Mich., gdyż nie tylko przyjechali kilkoma samochodami, ale i jednym Busse'm.

Wszyscy, jak zauważyć było można, czuli się dobrze i byli w dobrym nastroju ducha, i to wpłynęło na ogólną atmosferę, że i bracia usługujący pięcioma wykładami, poruszali zachęcające tematy ze Słowa Bożego na czasie, wskazując na ważność chwili, którą obecnie przeżywamy.

Brat w pierwszym wykładzie kładł nacisk, że pomimo wypełniających się obecnie wiele prorocत्व, to jednak życie, postępowanie i owoce ducha, są niezbędne dla naśladowców Chrystusa. W drugim wykładzie, brat wykazał, że w życiu chrześcijanina, nieraz nawet mało znaczące rzeczy, gdybyśmy je pobrażali, mogą zrójnować wieloletnią pracę naszego poświęcenia, jak te liszki, które psują winnicę, jeżeli na czas, nie zostaną wyłapane. W trzecim wykładzie br. mówca wykazał, aby doświadczać duchów, czy są z Boga, gdyż żyjemy w zwodniczych czasach ostatecznych i zle siły bardzo są obecnie czynni. W ludziach religijnych, lecz nie obnażonych z prawdą Bożą na czasie, i próbują nawet cudownych uzdrowień, czego należy unikać jako siły złej. W czwartym wykładzie poruszony był temat, iż naprawdę wszystkiemu już koniec przybliżył się i wszystko od roku 1914 wali się i w gruzy rozpada — polityka, ekonomia, finans i religia — przeżywają ciężki kryzys, o którym tysiące lat temu, przepowiedział Bóg przez swych proroków. Jeżeli widzimy, że to wszystko wypełnia się, to jakimi my mamy być w świętych obcowaniach naszych i miłości wzajemnej? W piątym wykładzie, brat mówca zrobił porównanie, gdy to Patriarcha Jakub mocował się z aniołem i zastosował to trafnie na obecny czas, że Izrael cielesny pomimo ciężkich prześladowań w nocy dla nich podczas wieku ewangelicznego, nie zapomnieli na obietnice Boskie, i z chwilą świtania Dnia Pańskiego, rozpoczęli starania o powrocie do Palestyny, i dziś już mają swoją ojczyznę, to jednak w dalszym ciągu chramają względem Jezusa jako swego Mesjasza, lecz ostatecznie i z tego będą wyleczeni w ostatnim ucisku, jaki jeszcze przyjdzie na nich.

Nie też dziwnego, że przy takim nastroju, bracia i siostry naprawdę czuli się błogo i uradowani, lecz że czas uczty dobiegał do końca przeto zdano sprawozda-

nie, sumę z dobrowolnych datków przeznaczono na ogólną pracę Pańską, przegłosowano, aby błogosławieństwami z tej uczty podzielić się ze wszystkimi przez łamy Straży i zakończono zebranie modlitwą i pieśnią: "Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów."

Za uczestników konwencji — br. Jan Kuśmierski, sekr.

BR. A. CIUPIK, ODWIEDZI ZGROMADZENIA

W SIERPNIU:	Perth Amboy, N. J.25go
Cleveland, Ohio19go	Philadelphia, Pa.26go
Pittsburgh, Pa.20go	Wilmington, Del.27go
New York, N. Y.21go	Baltimore, Md.28go
Jersey City, N. J.22go	Buffalo, N. Y.31go

MARSZRUTA BR. W. LITWINA

W SIERPNIU:

Minneapolis, Minn.14go	Gary, Ind.22go
Stevens Point, Wis.15go	So. Bend, Ind.23go
Milwaukee, Wis.16go	Covert, Mich.24go
Kenosha, Wis.17go	Muskegon, Mich.25go
Chicago, Ill.19go	Grand Rapids, Mich.26go
S. Chicago, Ill.20go	Detroit, Mich.27go
Hammond, Ind.21go	Buffalo, N. Y.31—3 Sept.

MARSZRUTA BR. J. WOJCIECHOWSKIEGO

W SIERPNIU

Detroit, Mich.1go	Grand Rapids, Mich.4go
Jackson, Mich.2go	Covert, Mich.5go
Muskegon, Mich.3go	

Marszruta Pielgrzyma Br. J. Rygiewicz

W SIERPNIU:

Wallingford, Conn.1go	Ludlow, Mass.18go
New Britain, Conn.2go	Holyoke, Mass.19go
Hartford, Conn.3go	Harford, Conn.20go
Thompsonville, Conn.4go	New Britain, Conn.21go
Chicopee Mass.5go	Wallingford, Conn.22go
West Suffield, Conn.6go	Waterbury, Conn.23go
Holyoke, Mass.7go	New Haven, Conn.24go
Ludlow, Mass.8go	New Harford, N. Y.25go
N. Brookfield, Mass.9-10go	Syracuse, N. Y.26-27go
Nashua, N. H.11-12go	Syracuse, N. Y.28go
Boston, Mass.13-14go	Auburn, N. Y.29go
Danielson, Conn.15go	Buffalo, N. Y.31-go
Chicopee, Mass.16go	do września3-go
W. Suffield, Conn.17go	

Obsługa przez Braci Mówców

Na miesiąc Sierpień

Br. S. Kwolek, Grand Rapids, Muskegon, Mich.5go
Br. G. Lange — Stevens Point, Wis.5go
Br. A. Graczyk — Gary, Ind.12go
Br. S. Polniaszek — Calumet, City, Ill.12go
Br. J. Woźniak, Covert, Mich.12go
Br. J. Kot — Chicago Heights, Ill.19go
Br. W. Szuciak — Milwaukee, Wis.19go
Br. J. Wojciechowski — South Chicago, Ill.19go
Br. J. Woźniak — Kenosha, Wis.19go